

Krzysztof Gombin, *Trybunał Koronny. Ceremoniał i sztuka*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2013, ss. 295.

W ostatnich latach wzrastające zainteresowanie Trybunałem Koronnym zaowocowało pierwszą próbą syntetycznej monografii tego sądu<sup>1</sup>. Powstało też wiele drobniejszych prac (Stefanii Ochmann-Staniszevskiej, Waldemara Bednaruka, Wojciecha Witkowskiego i innych), lecz wciąż wiele aspektów działalności Trybunału Koronnego wymaga wyjaśnienia.

Trybunał nie został „zawłaszczony” przez historyków prawa. Krzysztof Gombin jako historyk sztuki nie interesuje się w swej książce jurydycznymi zagadnieniami związanymi z działalnością trybunalską, ale jej kontekstem „kulturowym i artystycznym” (s. 7). Z punktu widzenia historii prawa stanowić to może dopełnienie ściśle prawniczych dociekań, gdyż kwestie takie jak ceremoniał trybunalski i otoczenie, w którym Trybunał działał, nie były dotąd szerzej badane, jeśli nie liczyć krótkiej pracy Zbigniewa Mayera<sup>2</sup>. Ta jednak, z punktu widzenia współczesnego czytelnika, przypomina bardziej satyrę na Trybunał niż naukową rozprawę.

Spojrzenie historyka prawa, patrzącego przez pryzmat prawnych regulacji, wciąż dość nieśmiało przenika praktykę opisywanych instytucji. Próba rekonstrukcji w przypadku Trybunału Koronnego jest trudna, gdyż brakuje akt sądowych, więc od lat za podstawę w niemal wszystkich publikacjach służy wyeksploatowany zestaw kilku pamiętników i relacji (J. Kitowicza, K. Koźmiana, M. Matuszewicza, J. Wybickiego). Krzysztof Gombin udowadnia, że można daleko więcej osiągnąć, nie tylko zadając nowe pytania starym źródłom, ale i sięgając do wielu nowych.

Praca Krzysztofa Gombina, poza wstępem i zakończeniem, liczy siedem rozdziałów. Pierwszy z nich jest odtwórczy, gdyż stanowi skrócone przedstawienie zasad działalności Trybunału i służy wprowadzeniu w dalszą problematykę. A ta obejmuje opis ceremoniału trybunalskiego (rozdział II) i siedzib trybunalskich (rozdział III). W kolejnym rozdziale (IV) autor zajął się religijnymi aspektami życia trybunalskiego, by następnie (rozdział V) analizować trybunalską architekturę okazjonalną i okolicznościowe dekoracje – łącznie z takimi, które przygotowywano na uczty dla deputatów. Dwa ostatnie rozdziały (VI i VII) prezentują wizerunek miasta i deputata, a także krytykę, z jaką przedstawiony w książce ceremoniał spotykał się u współczesnych. I właśnie te dwa ostatnie rozdziały zostawiają pewien niedosyt. W przedostatnim Autor najbardziej skupił się na wpływie działalności Trybunału na tkankę miejską Lublina, a w ostatnim zamiast o krytyce ceremoniału, przytoczył znane opinie o korupcji czy pijaństwie deputatów, przy okazji niezbyt szczęśliwie używając przykładu nietypowej sprawy Michała Wołodkowicza z Trybunału Wielkiego Księstwa Litewskiego (s. 179). W krótkim (s. 195-204) zakończeniu znajdziemy rozważania porównawcze budynku i ceremoniału Trybunału Koronnego z sądami innych krajów.

Choć Trybunał Koronny działał przez ponad 200 lat, z racji dostępnych źródeł, większość ustaleń Krzysztofa Gombina dotyczy drugiej połowy wieku XVII oraz

<sup>1</sup> W. Bednaruk, *Trybunał Koronny. Szlachecki sąd najwyższy w latach 1578-1794*, Lublin 2008.

<sup>2</sup> Z. Mayer, *Wizerunek Trybunału Koronnego. Studium prawno-obyczajowe*, Lwów 1929.

wieku XVIII. Z tego samego powodu przewagę w rozważaniach zyskuje trybunalski Lublin, choć autor starał się przedstawić również stosunki istniejące w Piotrkowie. Niewiele udało się autorowi ustalić odnośnie do odbywających się przez kilka lat sesji trybunalskich we Lwowie, Poznaniu i Bydgoszczy.

Autor dotarł do wielu materiałów źródłowych i szeregu druków współczesnych. Wykorzystał treści głoszonych kazań, różnych druków ulotnych, mów okolicznościowych, przejrzał mniej znane przekazy pamiętnikarskie, skrupulatnie wyszukał relacje zawarte w pierwszej polskiej gazecie („Kuryer Polski”). Udało się dzięki temu rozpoznać nie tylko to, co było już w nauce wiadome (np. wygląd sali trybunalskiej w lubelskim ratuszu), ale też szereg mało znanych spraw związanych z Trybunałem – przedstawień teatralnych, które oglądali deputaci, czy związków praktyk trybunalskich z kultem religijnym. Czasem wręcz ustalał pewne praktyki, dzięki którym można mówić o „integralnym związku między kultem świętego [Iwona – dop. PMP] a funkcjonowaniem Trybunału Koronnego” (s. 138). Autor przedstawił nie tylko przykłady religijności deputatów, palestry, ale i przybyłej szlachty, modlącej się o korzystny wyrok, czy – po jego uzyskaniu – podejmujących się fundacji dewocyjnych.

Na stronach 207-240 umieszczonych zostało 50 ilustracji. Zebrany materiał ikonograficzny jest dobrym dopełnieniem tekstu rozprawy. Znajdziemy tam choćby plan sądowych w lubelskim ratuszu. Dalej Autor zamieścił jeszcze dwa aneksy źródłowe.

Choć rozważania Krzysztofa Gombina wynikają z przyjętego założenia ukazania propagandowych, zewnętrznych form i aspektów działania Trybunału, to jednak dotyczą one ważnej instytucji sądowej. Wiele z zawartych ustaleń można odbierać w kontekście archeologii prawnej, interesującej się podobnymi problemami. Tym bardziej, że historyka prawa nie wzburzy język prawniczy, którym autor jako niespecjalista posługuje się dość poprawnie. Razić może jedynie wielokrotnie powracające zdanie o Trybunale i deputatach jako emanacji władzy królewskiej. Być może autor wywodzi to twierdzenie z faktu, że wyroki wydawano w imieniu królewskim, a nieporozumienie wynika z odmienności języka historyka sztuki i prawnika. Zdarzają się też inne nieścisłości – Trybunał Skarbowy za komisję sejmową (s. 201) można uważać tylko do 1717 r.

Natomiast do redakcji książki należy mieć pewne zastrzeżenia – elementarne zasady każą umieszczać numer przypisu przed kropką lub przecinkiem. Jak w niemal każdej pozycji drukowanej uważny czytelnik znajdzie szereg drobnych usterek i niestaranności. Autor odmienił tytuł *Satyr na twarz Rzeczypospolitej* Samuela Twardowskiego i potem w takiej formie trafił on do bibliografii (s. 262); Witolda Maisla, a nie Maisela (s. 119). Te i inne drobne mankamenty w niczym jednak nie umniejszają wartości pracy.

Historyk prawa, badający staropolskie sądownictwo, powinien sięgnąć do pracy Krzysztofa Gombina nie tylko ze względu na promowaną na każdym kroku interdyscyplinarność, lecz po to, by lepiej zrozumieć badane zjawiska i ich kulturowe osadzenie. Odwołanie się z pokorą do ustaleń innych nauk może tylko wzbogacić i – poza suchą literą prawa – pokazać rzeczywiste funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości. Opis przeszłości i dawnych instytucji może dzięki temu tylko zyskać.